

Artur Pollok, Grzegorz Wałęga
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
Katedra Mikroekonomii

Odpowiedź dr. Kazimierzowi Golinowskiemu

Każdą konferencję, która wzbudza dyskusje i polemiki należy uznać za udaną. Taką też była konferencja z okazji jubileuszu XX-lecia Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej nt. „Inwestowanie w kapitał ludzki”, która odbyła się 7 marca 2008 r. w Warszawie.

Głos w dyskusji pokonferencyjnej zabrał dr Kazimierz Golinowski polemizując z tezami prezentowanych na konferencji artykułów.

Jedną z podstawowych uwag sformułowanych przez K. Golinowskiego jest teza, że artykuły prezentowane na konferencji „w niewielkim stopniu nawiązują do gospodarki polskiej i jej realiów w końcowej fazie transformacji”. Stwierdzenie to pojawia się w tekście kilkakrotnie – nie tylko w odniesieniu do artykułu A. Polloka i G. Wałęgi.

Niestety K. Golinowski nie wyjaśnia co rozumie pod pojęciem „końcowa faza transformacji”. Nie dowiemy się też jakimi cechami charakteryzuje się ta faza przemian systemu gospodarczego Polski i jakie są Jego zdaniem tego konsekwencje np. dla polityki państwa w zakresie sektora B+R.

Co więcej można odnieść wrażenie, że teza o „końcowej fazie transformacji” jest używana w tekście K. Golinowskiego jako pewnego rodzaju słowo-wytrych, za pomocą którego dokonywana jest swobodna krytyka tez referatu. Oczywiście każda krytyka jest na tyle uprawniona, na ile jest ona konstruktywna. Jednak w tym względzie K. Golinowski nie wrzuca ani jednego kamyczka do ogródka. A szkoda!

Nie wdając się w dalszą polemikę na temat słuszności twierdzenia o końcowej fazie transformacji systemowej w Polsce, przyjmijmy przez moment tezę postawioną przez K. Golinowskiego.

W tym miejscu można przewrotnie napisać, że skoro w Polsce zaczyna się mówić o końcu transformacji (i początku dojrzałej gospodarki rynkowej?), to analizy i rekomendacje dla naszego kraju winny być zbieżne z analogicznymi dla krajów rozwiniętych. Czy problem masowej emigracji ludzi wykształconych dotyczy tylko Polski? Czy zjawisko *brain drain* nie jest problemem wielu gospodarek, również tych wysokorozwiniętych? Otóż na pewno tak!

Następnie K. Golinowski zarzuca niespójność w sformułowanych rekomendacjach dotyczących zmian w finansowaniu sfery B+R w Polsce („nie budżet, lecz przedsiębiorstwa, ale jednak budżet”). Pobieżna analiza danych wskazuje jednak, że zwiększenie intensywności nakładów na B+R (w relacji do PKB) i jednoczesna zmiana struktury źródeł finansowania musi oznaczać dalszy szybki wzrost nakładów z budżetu państwa. Realizacja wariantu docelowego, zapisanego w Strategii Lizbońskiej (wydatki na B+R w wysokości 3% PKB), będzie możliwa w sytuacji blisko 3-krotnego zwiększenia nakładów z budżetu państwa i ponad 10-krotnego zwiększenia finansowania przez sektor prywatny. Tak więc formułowane w artykule A. Polloka i G. Wałęgi wnioski są jak najbardziej poprawne. Co więcej,

zwiększenie nakładów, zarówno na wynagrodzenia, jak i aparaturę, należy uznać za podstawowy czynnik przeciwdziałający drenażowi mózgow.

Kolejną sprzeczność K. Golinowski wytyka w postulowanej koncentracji jednostek badawczych w Polsce przy jednoczesnym zwiększeniu konkurencji pomiędzy nimi. Teza o konieczności racjonalizacji ponoszonych wydatków na sektor B+R, zwłaszcza tych ze źródeł publicznych, nie wydaje się podlegać dyskusji. Możliwe jest to jednak tylko poprzez wdrożenie mechanizmu alokacji środków na zasadach rynkowych (konkurencja). Tu można się odwołać do teorii ekonomii – koncentracja (o ile nie prowadzi do absolutnej monopolizacji) nie uniemożliwia jednoczesnej konkurencji, czego jednak K. Golinowski wydaje się nie dostrzegać.

K. Golinowski pisząc, że „producenci zagraniczni w Polsce tylko produkują (a raczej montują). Oni nie prowadzą działalności B+R” selektywnie postrzega rzeczywistość gospodarczą w Polsce. Osąd ten zbudowany jest na funkcjonujących w społeczeństwie stereotypach, które nie znajdują oparcia w obiektywnych danych. Przedstawione w artykule A. Polloka i G. Wałęgi analizy wskazują, że od 2000 r. systematycznie zwiększa się udział podmiotów zagranicznych w finansowaniu sektora B+R. Potwierdzają to również informacje prasowe, które donoszą o lokowaniu w Polsce kolejnych centrów badawczych przez największe koncerny międzynarodowe z takich branż jak informatyka, telekomunikacja, motoryzacja, agd i wiele innych. Etap prostego zdobywania rynku przez firmy zagraniczne, charakterystyczny dla początku lat 90 XX w., raczej już minął.

Ostatnim stwierdzeniem K. Golinowskiego, do którego należy się odnieść to stwierdzenie „ulgi podatkowe byłyby formą dofinansowywania obcych producentów i podnoszenia ich zyskowności oraz ogałaniem polskiego budżetu. Podobnie jak ulgi i zwolnienia podatkowe zachęcające do kupowania polskich jednostek gospodarczych. Problem dalej pozostałby nierozwiązany, a budżet ucierpiał”. Dla rozstrzygnięcia zasadności powyższych tez należy wrócić do przyjętego wcześniej założenia K. Golinowskiego o końcowej fazie transformacji gospodarczej w Polsce. O ile jest ono prawdziwe uznać należy, że wraz z końcem jednej fazy rozpocząć musi się kolejna (mamy tu na myśli dojrzałą gospodarkę rynkową). Wszak system nie może być w próżni. Jeśli przyjąć ten schemat rozumowania należy odwołać się w tym względzie do doświadczeń międzynarodowych. Praktycznie we wszystkich krajach wysokorozwiniętych (USA, Kanada, Unia Europejska) funkcjonują z powodzeniem analogiczne rozwiązania (ulgi podatkowe, kredyt technologiczny) w zakresie wsparcia sektora B+R. A zatem kierunki (co ważne: kierunki, a nie szczegółowe rozwiązania!) działań państwa w tym względzie należy uznać za właściwe. Oczywiście można z powyższym tokiem rozumowania nie zgodzić się, argumentując, że doświadczenia krajów o dojrzałej gospodarce rynkowej nie mogą być przenoszone na grunt polskiej gospodarki. W tym wypadku zrewidować należałoby wcześniejsze założenie, że w Polsce transformacja gospodarcza jest w końcowej fazie...